

# PARADA ZWYCIĘSTWA BEZ POLAKÓW

**„Narody brytyjski i polski wspólnie walczyły przeciw brutalnemu wrogowi w ciągu pięciu tragicznych lat. [...] Dzielni polscy żołnierze, marynarze i lotnicy walczyli obok moich sił zbrojnych w wielu częściach świata, wszędzie uzyskując ich wysokie uznanie. W szczególności, my w tym kraju – z wdzięcznością wspominamy rolę odegraną przez polskich lotników w Bitwie o Wielką Brytanię, którą cały świat uznaje za przełomowy moment w wojnie. Jest moją najszczęśliwszą nadzieją, że Polska uzyska nagrodę za całą jej odwagę i ofiarność...”<sup>1</sup>.**

Zwycięstwo koalicji antyhitlerowskiej – okupione ogromnymi stratami na polach bitew, wyrzeczeniami i wysiłkiem milionów ludzi na zapleczu frontów – stało się faktem. Wydawać by się mogło, że jego największym beneficjentem będzie Polska, kraj, który pierwszy stawiał opór Hitlerowi – pamiętano przecież, że Wielka Brytania i Francja, wypowiadając wojnę Trzeciej Rzeszy, deklarowały, iż występują w obronie polskiego sojusznika. Społeczeństwo polskie oczekiwało, że koniec wojny oznaczać będzie nie tylko całkowite uwolnienie kraju od niemieckiego okupanta, przywrócenie jego przedwojennych granic, poszerzonych na Zachodzie kosztem Niemiec, ale również powrót z Londynu rządu RP, który przygotowuje wolne, demokratyczne wybory.

## Gorzki smak zwycięstwa

Niestety, żadne z tych oczekiwań nie doczekało się realizacji. Przyszłość Polski i całej Europy Środkowo-Wschodniej decydowała się podczas konferencji Wielkiej Trójki, gdzie w sprawach tego regionu najwięcej do powiedzenia miał Związek Sowiecki. Stało się tak głównie dlatego, że to Armia Czerwona opanowała tę część Europy aż po Łabę, stwarzając Stalinowi okazję do przeforsowania swoich koncepcji politycznych i ustrojowych. Już w Teheranie mocarstwa zachodnie zgodziły się na oderwanie od państwa polskiego jego wschodnich terenów, aż po Bug. W Jałcie Roosevelt i Churchill zaakceptowali powołanie w zajętej przez Rosjan Warszawie nowego rządu polskiego zdominowanego przez komunistów. W tych warunkach smak zwycięstwa nad Trzecią Rzeszą był dla Polaków wyjątkowo gorzki.

Wśród wielu zawodów i upokorzeń, których doznali Polacy po zakończeniu wojny, była też nieobecność polskich żołnierzy na defiladzie zwycięstwa w Londynie, największej po II wojnie światowej.

## Świętuje Moskwa

Wielkim zwycięstwom zawsze towarzyszyły wspaniałe parady wojskowe. Oczywiście nie mogło obejść się bez defilady zwycięstwa również po zakończeniu II wojny światowej. Z jej zorganizowaniem były jednak pewne kłopoty. Po pierwsze, wojna w Europie wprawdzie zakończyła się w początkach maja 1945 r., ale na Dalekim Wschodzie nadal trwała, i to przez wiele miesięcy.

<sup>1</sup> Król Jerzy VI do prezydenta RP W. Raczkiewicza: Depesza z okazji zakończenia wojny z Niemcami, 8 maja 1945 r. [w:] *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. V, Londyn 1981, s. 411–412.

Stany Zjednoczone i Wielka Brytania musiały więc z obchodami zaczekać. Po drugie, pospieszył się Związek Sowiecki, który swoje zwycięstwo nad Trzecią Rzeszą fetował już w kilka tygodni po kapitulacji Berlina, nie oglądając się na zachodnich sojuszników. Dla Stalina parada wojskowa na placu Czerwonym w Moskwie była dobrą okazją dla ukazania politycznej i militarnej potęgi komunistycznego supermocarstwa. Wielka parada zwycięstwa odbyła się 24 czerwca 1945 r. w stolicy Związku Sowieckiego z udziałem wszystkich rodzajów sił zbrojnych i żołnierzy dziesięciu frontów. Jej kulminacją była chwila, gdy 200 żołnierzy sowieckich przy biciu bębnow rzuciło w stóp mauzoleum Lenina 200 sztandarów rozgromionej armii niemieckiej. Wśród defilujących pułków Armii Czerwonej była również przybyła z Warszawy delegacja „ludowego” Wojska Polskiego<sup>2</sup>.

### Król angielski i oficerowie

Wielka Brytania nie zamierzała rezygnować z własnej parady zwycięstwa, przełożyła ją jednak na czerwiec 1946 r. Przewidywano, że do tego czasu sytuacja polityczno-wojskowa, tak w Europie jak i w Azji, ostatecznie się wyjaśni, pogoda w Londynie sprzyjać będzie tego rodzaju przedsięwzięciom, będzie też dosyć czasu na staranne przygotowanie uroczystości. Brytyjczycy – podobnie jak Rosjanie – przywiązywali ogromną wagę do parady, jako imprezy, która miała przypomnieć światu zasługi Zjednoczonego Królestwa w ostatecznym zwycięstwie nad państwami faszystowskiej Osi, czyli Trzecią Rzeszą, Cesarstwem Japonii i Królestwem Włoch. Chcieli podkreślić, że to oni najdłużej z wszystkich mocarstw dźwigali ciężar wojny, i to wokół nich skupiła się koalicja większych i mniejszych państw stawiających opór agresorom. Londyńska parada miała ponadto przesłonić rysy na gmachu Imperium Brytyjskiego, które przeżywało po wojnie wyraźny kryzys.

W londyńskiej defiladzie miały uczestniczyć przede wszystkim siły zbrojne Wielkiej Brytanii i jej dominiów, co podkreślało wkład świata anglosaskiego w ostateczne zwycięstwo. Brytyjczycy zaprosili również siły zbrojne wszystkich krajów sojuszniczych. Spodziewali się nie tylko udziału żołnierzy amerykańskich i sowieckich, ale także innych uczestników koalicji, nawet takich, których wkład w zwycięstwo był tylko symboliczny.

Wydawało się rzeczą oczywistą, że wśród uczestników londyńskiej defilady nie może zabraknąć Polaków, którzy pierwsi stawili opór Hitlerowi, a potem do ostatnich dni wojny walczyli na wszystkich frontach europejskich i w Afryce.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie otrzymało z Ambasady Wielkiej Brytanii 2 marca 1946 r. pismo o następującej treści: „Ambasada Jego Królewskiej Mości [...] ma zaszczyt przesłać zaproszenie [...] dla Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej o wysłanie do Londynu reprezentacyjnego oddziału mającego wziąć udział w defiladzie zwycięstwa w dniu 8 czerwca. Będzie to jeden z najważniejszych momentów uroczystości zwycięstwa, ponieważ defiladę zaszczytli swą obecnością król angielski”. W dalszej części pisma proponowano, aby w składzie polskiej delegacji wojskowej uczestniczącej w paradzie znalazło się trzech wysokich oficerów z adiutantami lub oficerami sztabowymi reprezentujących wojska lądowe, marynarkę wojenną i lotnictwo. Miał im towarzyszyć trzyosobowy poczet sztandarowy oraz dwudziesto-czterooosobowy oddział reprezentujący trzy rodzaje polskich sił zbrojnych<sup>3</sup>.

<sup>2</sup> *Historia drugiej wojny światowej 1939–1945*, red. D. F. Ustinow [i inni], t. X, *Całkowite rozbitcie faszystowskich Niemiec*, Warszawa 1983, s. 443.

<sup>3</sup> Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych [dalej: AMSZ], z[espół] 6, w[iązka] 1, t[eczka] 18, Pismo Ambasady Wielkiej Brytanii do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie z 2 III 1946 r., k. 30.

## Komar kontra Anders

W Warszawie sprawą udziału Wojska Polskiego w londyńskiej defiladzie zajmowało się Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Sztab Generalny Wojska Polskiego. Płk Waław Komar, szef Oddziału II Sztabu Generalnego, 10 kwietnia wysłał do MSZ pismo, w którym prosił o informację, czy w londyńskiej defiladzie weźmie udział „oddział andersowski” i czy uczestniczyć będą w niej delegacje Związku Sowieckiego i Jugosławii<sup>4</sup>.

List płk. Komara ujawnia istotę komplikacji, które wiązały się z ewentualnym udziałem delegacji polskiej w defiladzie zwycięstwa. Otóż pomimo że wojna zakończyła się, a Polska już od przeszło roku była wolna od okupacji niemieckiej, nadal nie było jednej armii polskiej pod jednolitym dowództwem. W kraju stacjonowało „ludowe” Wojsko Polskie, wywodzące się z utworzonej na rozkaz Stalina dywizji kościuszkowskiej gen. Zygmunta Berlinga, a na Zachodzie nadal przebywały Polskie Siły Zbrojne uznające polityczne zwierzchnictwo rządu polskiego na uchodźstwie, rezydującego w Londynie. Trzon PSZ stanowił rozmieszczony we Włoszech II Korpus Polski pod dowództwem gen. Władysława Andersa, wstawiony zwycięstwem pod Monte Cassino.

Stosunek komunistycznego rządu w Warszawie do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie od początku był wrogi. Najpierw starał się przejąć nad nimi dowództwo<sup>5</sup>, a gdy okazało się to niemożliwe, domagał się od Anglików rozwiązania polskich oddziałów. W lutym 1946 r. Warszawa oficjalnie oświadczyła, że nie uznaje Polskich Sił Zbrojnych za formacje Wojska Polskiego. Co więcej, 27 września tego roku zdominowany przez komunistów rząd pozbawił dowódców PSZ (w tym także gen. Andersa) polskiego obywatelstwa, a żołnierzom zagroził represjami<sup>6</sup>. Prowadząc taką politykę wobec PSZ, władze w Warszawie nie wyobrażały sobie, aby przedstawiciele „ludowego” Wojska Polskiego mogli uczestniczyć w paradzie obok żołnierzy polskich z „reakcyjnych” formacji gen. Władysława Andersa. Głęboki sens miało również pytanie płk. Waław Komara o udział w londyńskiej paradzie delegacji Związku Sowieckiego i Jugosławii. Najwidoczniej uznał on, że wyjazd Polaków będzie możliwy tylko wówczas, jeśli spotka się to z aprobatą Stalina. Mimo ciągle ponawianych deklaracji, że Polska jest krajem suwerennym, decyzję – nawet w tak z pozoru mało istotnej sprawie – zamierzano dostosować do oczekiwań Moskwy.

## Dowody wdzięczności

Wiosną 1946 r. zasadnicze decyzje co do losu Polskich Sił Zbrojnych podjęli Brytyjczycy – 15 marca 1946 r. dowódcy wielkich jednostek i rodzajów sił zbrojnych wchodzących w skład PSZ zostali wezwani do Londynu na konferencję z premierem Wielkiej Brytanii, Clementem Attlee, i ministrem spraw zagranicznych, Ernestem Bevinem. Czynniki wojskowe reprezentował szef Sztabu Imperialnego, marszałek Allan Brooke. Następnego dnia przebieg swych rozmów z Brytyjczykami, które poprzedziły konferencję, przedstawił na posiedzeniu Rady Ministrów RP gen. Władysław Anders. Brytyjczy przywódcy oznajmili mu, że Polskie Siły Zbrojne – po odpowiednich przygotowaniach – muszą zostać rozwiązane. Ta gorzka pigułka podana została w słodkim opakowaniu. Brytyjczycy mówili, że zdają sobie sprawę, iż mają wobec Polaków dług wdzięczności – minister Bevin podkreślał, że rząd brytyjski poczuwa się do obowiązku opieki nad żołnierzami polskimi, w żadnym wypadku nie odda Polaków

<sup>4</sup> *Ibidem*, Pismo szefa II Oddziału Sztabu Generalnego Wojska Polskiego płk. W. Komara do wicedyrektora Departamentu Politycznego MSZ dr. T. Żebrowskiego z 10 IV 1946 r., k. 31.

<sup>5</sup> 8 IX 1945 r. rząd polski poinformował Ambasadę Wielkiej Brytanii, że mianował gen. broni Karola Świerczewskiego dowódcą Armii Polskiej na Zachodzie (*ibidem*, t. 6, k. 14–15).

<sup>6</sup> H. Sarner, *General Anders i żołnierze II Korpusu Polskiego*, Poznań 2002, s. 235.

„na pożarcie wilkom”, co było niedwuznaczną deklaracją o niezmuszaniu ich do repatriacji<sup>7</sup>. Gen. Anders stwierdził, że decyzja władz brytyjskich o demobilizacji PSZ jest niesłuszna, ale obiecał zarazem, że dowódcy polscy nie będą przeciwdziałali powrotowi swoich żołnierzy do Polski. Stanowisko to podzielili po dyskusji członkowie Rady Ministrów RP. Zgłoszono wprawdzie wniosek, aby złożyć uroczysty protest wobec decyzji władz brytyjskich, ale odrzucono go, uznając, że zaostrzy to tylko i tak już napiętą atmosferę w stosunkach polsko-brytyjskich. Prezydent Raczkiewicz i członkowie Rady Ministrów sądzili, że powściągliwość strony polskiej wpłynie na odwleczenie mobilizacji w czasie i zapewni Polakom wpływ na poczynania Brytyjczyków. Było to zresztą zgodne z ich deklaracjami, że o kolejnych krokach wobec PSZ polscy generałowie będą informowani, a ich zdanie brane pod uwagę.

Tym większe było zaskoczenie, gdy 21 maja polscy dowódcy w trybie pilnym zostali wezwani do Londynu na konferencję w sprawie niezwłocznego rozpoczęcia likwidacji Polskich Sił Zbrojnych. Deklarację w tej sprawie minister Bevin miał złożyć w Izbie Gmin 22 maja. Jej projekt został doręczony Polakom w przeddzień konferencji. Polscy generałowie nie kryli swego oburzenia, że o planowanych decyzjach dowiedzieli się najpierw z brytyjskiej prasy, a dopiero nalegania strony polskiej skłoniły War Office do udzielenia im pewnych wyjaśnień. Wkrótce było już jasne, że Brytyjczycy zamierzają zlikwidować jak najszybciej PSZ, a żołnierzy odmawiających powrotu do Polski wcielić w skład Polskiego Korpusu Przystosobienia i Rozmieszczenia, który umożliwi ich stopniowe przejście do życia cywilnego na uchodźstwie.

Na zwołanym posiedzeniu Rady Ministrów z udziałem prezydenta Raczkiewicza obradowano w atmosferze przygnębienia i niemalże klęski. Podnoszono, że likwidacja polskiej armii „odbije się tragicznym echem w Kraju i wśród uchodźstwa polskiego na terenie Niemiec”. Prezydent RP stwierdził: „wobec postawienia strony polskiej przez władze brytyjskie w sytuacji bez wyjścia [...] najwyższą troską naczelnych czynników polskich musi być uzyskanie warunków możliwie najlepszych [...] a przede wszystkim – zachowanie masy żołnierskiej w organizacyjnie zwartej formie dla umożliwienia osiągnięcia tych celów, jakie zostały postawione przed uchodźstwem polskim”<sup>8</sup>.

Nadzieje prezydenta nie były całkiem bezpodstawne. Było jasne, że proces likwidacji PSZ będzie wymagał czasu i skomplikowanych przedsięwzięć organizacyjnych, istniała więc pewna nadzieja, że zmiany w sytuacji międzynarodowej, a zwłaszcza narastające konflikty ze Związkiem Sowieckim, skłonią Zachód do rewizji swojego stosunku do PSZ.

## Jedynie uprawnieni

Władze w Warszawie obserwowały wydarzenia w Londynie z uwagą i nie kryły zadowolenia z faktu, że zbliża się kres uchodźczej armii, która nie chciała podporządkować się ich zwierzchnictwu i samą swą obecnością obnażała ich wątpliwą legitymację. W połowie kwietnia 1946 r. MSZ poinformowało ambasadora brytyjskiego w Warszawie, że Naczelne Dowództwo „ludowego” Wojska Polskiego sformowało już oddział reprezentacyjny na londyńską defiladę zwycięstwa w myśl propozycji zawartej w nocy z 2 marca 1946 r. Jednocześnie MSZ wyraziło przekonanie, „że oddział ten, delegowany z ramienia Rządu Polskiego, będzie jedynym uprawnionym do reprezentowania Wojska Polskiego na defiladzie i że pogłoski, jakie pojawiły się w prasie o udziale Polskich Sił Zbrojnych nie znajdujących się

<sup>7</sup> Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie [dalej: IPiMS], Prezydium Rady Ministrów [dalej: PRME], 18, Protokół posiedzenia Rady Ministrów z 14 i 16 III 1946 r.

<sup>8</sup> *Ibidem*, Protokół posiedzenia Rady Ministrów z 20 i 21 V 1946 r.

pod dowództwem polskim, okażą się nieprawdziwe”<sup>9</sup>. W początkach maja 1946 r. płk Komar prosił Ministerstwo Spraw Zagranicznych o poinformowanie Brytyjczyków, że w składzie polskiej delegacji, która przybędzie do Londynu, znajdują się generałowie Mikołaj Więckowski, Gustaw Paszkiewicz i komandor porucznik Stanisław Dzienisiewicz<sup>10</sup>.

Decyzja Warszawy wydawała się dobrze przemyślana – postanawiając o udziale „ludowego” Wojska Polskiego w londyńskiej paradzie, zdominowany przez komunistów rząd polski zyskiwał dobrą okazję do zaprezentowania się na arenie międzynarodowej i zepchnięcia w cień rządu na uchodźstwie. Spodziewano się ponadto, że uczestnictwo w paradzie Polaków z Warszawy – przy równoczesnym pominięciu przez Brytyjczyków żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie – będzie upokorzeniem dla całej polskiej emigracji politycznej i przyczyni się do jej skłócenia, a może nawet ostatecznego rozpadu.

Właśnie pod tym kątem dokonano wyboru generałów, którzy mieli uczestniczyć w defiladzie. Tylko gen. Więckowski miał za sobą szlak bojowy „ludowego” Wojska Polskiego, dwaj pozostali służyli w przedwojennej armii polskiej i Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Gen. Gustaw Paszkiewicz przez pewien czas dowodził dywizją w Armii Polskiej na Wschodzie, był nawet krótko szefem sztabu armii. Później przeniesiono go do Wielkiej Brytanii, a w marcu 1945 r. zwolniono z wojska. Z kolei kmdr por. Stanisław Dzienisiewicz dowodził w ostatnim okresie wojny krążownikami ORP *Dragon* i ORP *Conrad*, największymi okrętami walczącymi na Zachodzie pod banderą Polskiej Marynarki Wojennej.

Szczególnie duże nadzieje wiązali komuniści z wyborem gen. Paszkiewicza, który 7 lipca 1945 r., jako jeden z kilku generałów PSZ, podpisał odezwę do żołnierzy, aby wracali do kraju, a w połowie grudnia sam wyjechał do Warszawy. Gorliwością starał się zasłużyć na życzliwość nowej władzy. Gotów był spełnić każde propagandowe zamówienie i z tej racji nadawał się doskonale do dywersyjnej pracy wśród polskiej emigracji politycznej na Zachodzie<sup>11</sup>. Podobne nadzieje wiązali komuniści z komandorem Dzienisiewiczem, z tą jednak różnicą, że do końca nie wiedzieli, jak daleko gotów jest posunąć się na drodze kolaboracji, tym bardziej że nadal przebywał w Londynie. W warszawskim Sztabie Generalnym wierzono jednak polskiemu attaché wojskowemu w Londynie, płk. Józefowi Kuropiesce, który zapewniał swoich zwierzchników, że komandor jest gotów zerwać z „londyńczykami” i wrócić do Polski<sup>12</sup>.

Zaproszenie na londyńską paradę zwycięstwa delegacji z Warszawy, a pominięcie żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie stało się na Wyspach Brytyjskich przyczyną zażartych spo-

<sup>9</sup> AMSZ, z. 6, w. 1, t. 18, Pismo MSZ do Ambasady Wielkiej Brytanii w Warszawie z 17 IV 1946 r., k. 34–35.

<sup>10</sup> *Ibidem*, Pismo szefa II Oddziału Sztabu Generalnego płk. W. Komara do dyrektora Wydziału Anglosaskiego MSZ dr. T. Żebrowskiego z 2 V 1946 r., k. 32.

<sup>11</sup> Gen. Gustaw Paszkiewicz był jednym z sygnatariuszy odezwy wzywającej żołnierzy polskich na Zachodzie do powrotu do kraju opublikowanej w prasie emigracyjnej i krajowej w lipcu 1945 r. Po powrocie do Polski, jako poseł na Sejm Ustawodawczy, zasłynął niezwykle agresywnymi wystąpieniami z sejmowej mównicy skierowanymi przeciwko Polskiemu Stronnictwu Ludowemu. Oskarżał jego przywódców m.in. o związki z wywiadami krajów zachodnich, czym jako repatriant z Londynu oddawał komunistycznej propagandzie wielką przysługę (J. Radomski, *Losy formacji polskich na Zachodzie po zakończeniu wojny* [w:] *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej. Walki formacji polskich na Zachodzie 1939–1945*, red. W. Biegański, Warszawa 1981, s. 727; J. Wróbel, *Działania Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego przeciwko repatriantom z Zachodu w latach 1945–1953* [w:] *Aparat bezpieczeństwa wobec emigracji politycznej i Polonii*, red. R. Terlecki, Warszawa 2005, s. 205).

<sup>12</sup> J. Kuropieska, *Z powrotem w służbie*, Kraków 1984, s. 157.

rów i kontrowersji, tak wśród polskiej emigracji, jak i angielskich polityków. Stały się one tym gorętsze, im bliżej było do dnia parady. Polscy lotnicy i niektórzy generałowie, którzy otrzymali zaproszenie do wzięcia udziału w paradzie razem z Brytyjczykami, demonstracyjnie odrzucili ofertę jako upokarzającą<sup>13</sup>. Politycy znajdującej się w opozycji brytyjskiej Partii Konserwatywnej ostro krytykowali rząd za pominięcie żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych. Na łamach „Daily Telegraph” 5 czerwca ukazał się list grupy posłów konserwatywnych w sprawie udziału Polaków w paradzie. Politycy ci uznali zaproszenie wojsk polskich z kraju za „obrazę” dla Polaków na Wyspach, gdyż reprezentować one będą rząd w Warszawie, nadal niemający wyborczej legitymacji<sup>14</sup>.

Argument ten przemawiał do brytyjskiej opinii publicznej szczególnie mocno, gdyż przypominał o przyjętym przez Stalina w Jałcie zobowiązaniu, że w Polsce przeprowadzone zostaną demokratyczne wybory, które wyłonią rząd zgodnie z wolą ludności. Zobowiązanie to uroczyście potwierdzili polscy komuniści z Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej zaproszeni na konferencję w Poczdamie. Obietnice te dotąd nie zostały wypełnione i nic nie wskazywało, że w najbliższej przyszłości wolne wybory się odbędą. Posłowie do Izby Gmin wskazywali również na zadziwiający paradoks – w paradzie będą reprezentowani żołnierze z Meksyku, sanitariusze z Fidzi oraz policjanci z Libanu, a nie będzie na niej przedstawiciele Polskich Sił Zbrojnych, którzy wnieśli daleko większy wkład we wspólne zwycięstwo.

Kontrowersje w związku z udziałem Polaków w paradzie zwycięstwa pojawiły się również w brytyjskim parlamencie. Przemawiał w tej sprawie sam Winston Churchill – lider opozycji, w latach wojny niekwestionowany przywódca Imperium Brytyjskiego. „Wyrażam głęboki żal – mówił Churchill – że żaden z oddziałów polskich, które walczyły u naszego boku w tylu bitwach i które przelały swoją krew dla wspólnej sprawy, nie zostały dopuszczone do udziału w Paradzie Zwycięstwa. Będziemy w tym dniu myśleli o tym wojsku. Nigdy nie zapomnimy o ich dzielności ani o ich bojowych wyczynach, które związane są z naszą własną sławą pod Tobrukiem, Cassino i Arnhem”<sup>15</sup>.

### Polityczna konieczność

Churchillowi wtórowali inni parlamentarzyści, żądając od gabinetu premiera Clementa Attlee wyjaśnień w tej sprawie. Udzielił ich wiceminister McNeil. Zaprzeczył, jakoby rząd Jego Królewskiej Mości nie zaprosił na londyńską paradę zwycięstwa żołnierzy polskich walczących w latach wojny u boku Brytyjczyków. Takie zaproszenie wystosowano do polskich lotników, którzy brali udział w Bitwie o Anglię, proponując im, aby maszerowali razem ze swoimi brytyjskimi kolegami z Royal Air Force. Minister przyznał również, że zaproszenie wysłano do rządu polskiego w Warszawie, co było – jego zdaniem – polityczną koniecznością. Ubolewał nad tym, że nie zaproszono przedstawicieli marynarki i wojsk lądowych Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, ale wynikało to bynajmniej nie z chęci przypodobania się komunistom, ale z konieczności znalezienia rozsądnego kompromisu w tej drażliwej sprawie. „Zwróciliśmy się do obu stron – mówił McNeil – chcąc mieć oddziały reprezentacyjne obu rządów. [...] Nasz kompromis może być krytykowany z obu stron, ale sądzę, że oba rządy i żołnierze z obu stron zechcą uznać kompromis ten za najlepszy, jaki mogliśmy osiągnąć w danych warunkach”<sup>16</sup>.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 158.

<sup>14</sup> AMSZ, z. 6, w. 1, t. 18, Pismo ambasadora polskiego w Londynie H. Strasburgera do ministra spraw zagranicznych w Warszawie z 11 VI 1946 r., k. 43.

<sup>15</sup> *Ibidem*.

<sup>16</sup> *Ibidem*, k. 44.

Wyjaśnienia te nie były w stanie zmienić krytycznego stosunku opozycji, która uznawała decyzje rządu brytyjskiego za niedopuszczalne w aspekcie moralnym i błędne ze względów politycznych. Zresztą sami przedstawiciele rządu musieli wkrótce przyznać, że przyjęte rozwiązanie nie sprawdziło się w praktyce. Chociaż do parady zwycięstwa pozostał zaledwie dzień, do Londynu nie przybyła zapowiadana delegacja przedstawicieli „ludowego” Wojska Polskiego z Warszawy, nie było też zgody polskich lotników na udział w paradzie w szeregach RAF. Mogło dojść do sytuacji, że Polska w ogóle na londyńskiej paradzie nie będzie reprezentowana.

### **Ambadorski ambaras**

Pomimo wątpliwości, które ogarniały samych Brytyjczyków, ambasador polski w Londynie Henryk Strasburger trwał w przekonaniu, że lada dzień delegacja Wojska Polskiego przybędzie z Warszawy, tak jak to zostało ustalone w nocy z 17 kwietnia. Na lotnisko Croydon pod Londynem wyjeżdżał codziennie w towarzystwie brytyjskich wojskowych płk Kuropieska, aby powitać polską delegację. Zapowiadany samolot z Warszawy jednak nie przybywał, co wprawiało polskich dyplomatów w Londynie w nie lada ambaras<sup>17</sup>. Zewsząd padały pytania o powody zwłoki. Niewiele wyjaśniła depesza, która nadeszła z Warszawy 6 czerwca. MSZ pisało: „Sprawa naszego udziału w [...] defiladzie nie jest obecnie ważna, jednakże Bór-Komorowski przeszkadza trochę w powzięciu decyzji pozytywnej”. Nawet tak doświadczony polityk i dyplomata, jakim był Strasburger, nic z tego nie mógł zrozumieć. Nie mógł pojąć, jakież to związek ma gen. Komorowski „Bór” z paradą zwycięstwa, nie wiedział, czy udział delegacji wojskowej z Polski należy uznać za nieaktualny, czy wręcz przeciwnie. Zmartwień ambasadorowi przysparzał również komandor Dzienisiewicz. Wstępnie zgodził się uczestniczyć w składzie „warszawskiej” delegacji, ale gdy doszło do realizacji obietnicy, nagle „zachorował”. Nic nie wskórał płk Kuropieska, który odwiedził komandora w jego domu. Dzienisiewicz, licząc się z opinią większości środowiska marynarzy, zdecydowanie odmówił, tak powrotu do kraju, jak i uczestnictwa w polskiej delegacji na paradę zwycięstwa.

To, czego nie wiedział polski ambasador w Londynie, wiedział 7 czerwca jego brytyjski odpowiednik w Warszawie. Doręczono mu tego właśnie dnia notę polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, w której zakomunikowano rządowi Jego Królewskiej Mości, że Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego podjęło decyzję „o wstrzymaniu się reprezentacji polskiej od udziału w Defiladzie Zwycięstwa”.

### **Powód jest w Moskwie**

Ciekawe było uzasadnienie odmowy wysłania do Londynu reprezentacji „ludowego” Wojska Polskiego. „Rząd polski – czytamy w nocy – nieprzyjemnie zaskoczony został sposobem, w jaki Rząd Jego Królewskiej Mości udzielił gen. Bór-Komorowskiemu wszelkich ułatwień na wyjazd do Stanów Zjednoczonych”, i to pomimo tego, że „Cel podróży gen. Bór-Komorowskiego do Stanów Zjednoczonych był wybitnie wrogi w stosunku do rządu i ustroju demokratycznego w Polsce”<sup>18</sup>. To kuriozalne wyjaśnienie wprawilo w osłupienie nie tylko angielskich dyplomatów. Kompletnie zaskoczony był nim także polski ambasador w Londynie. Wkrótce zdano sobie sprawę, że prawdziwa przyczyna odmowy udziału polskiej delegacji w londyńskich uroczystościach była inna i zapadła poza Polską. To w Moskwie zdecydowano, że przedstawiciele armii sowieckiej nie pojadą do Londynu, a wasalne władze komunistycznej

<sup>17</sup> J. Kuropieska, *Z powrotem...*, s. 158.

<sup>18</sup> AMSZ, z. 6, w. 1, t. 18, Pismo MSZ do Ambasady Wielkiej Brytanii w Warszawie z 7 VI 1946 r.

Polski, chcąc nie chcąc, do bojkotu musiały się przyłączyć. Londyńska parada zwycięstwa była wspaniałym wydarzeniem. „Widowisko było zadziwiająco barwne – pisał płk Kuropieska – pozbawione przesadnej sztywności, jakoś urzekająco swojskie [...] Było to święto nieklamanej radości, jakby premia za wojenne wyrzeczenia i utrapienia”<sup>19</sup>.

### Skandal i... szacunek za oceanem

O ile brak reprezentantów „ludowego” Wojska Polskiego w londyńskiej paradzie zwycięstwa nikogo chyba specjalnie nie zasmucił, o tyle nieobecność przedstawicieli Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie odebrana została jak prawdziwy skandal. Wybitny brytyjski polityk, w przyszłości premier, Harold Macmillan napisał w liście do gen. Władysława Andersa, że 8 czerwca myślami będzie z żołnierzami II Korpusu, ale jego radość i duma Brytyjczyka z powodu wykluczenia z parady Polaków będzie „łączyła się u mnie z uczuciem smutku, a nawet wstydu”. Jeszcze dosadniej wyraził się gen. Philip Joubert de Ferte. „Czy wszyscy straciliśmy poczucie przyzwoitości i wdzięczności?” – pytał ten wybitny dowódca lotnictwa z okresu Bitwy o Anglię<sup>20</sup>. Pytanie to pozostało bez odpowiedzi. Nieobecność żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych w londyńskiej defiladzie zwycięstwa była dowodem upadku prestiżu brytyjskiego imperium, które w obawie przed gniewem Kremla i dla bieżących celów politycznych gotowe było potraktować lojalnych i oddanych sojuszników w sposób tak niewiele mający wspólnego z żołnierskim honorem i zwykłą przyzwoitością. To, że do Londynu nie przyjechali ostatecznie także przedstawiciele Wojska Polskiego z kraju, świadczyło jednak zarazem, że stosunki państw bloku wschodniego z Zachodem psują się w sposób nieuchronny.

Mógł się o tym przekonać gen. Tadeusz Komorowski „Bór” podczas wizyty w Stanach Zjednoczonych, która stała się oficjalnym powodem odwołania przyjazdu do Londynu delegacji z Warszawy. Były dowódca Armii Krajowej i Naczelnny Wódz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie był za oceanem serdecznie przyjmowany przez Polonię amerykańską. Na spotkania z nim przychodziły tysięczne tłumy. Na wiecu w Parku Humboldta w Chicago przemówienia generała wysłuchało ponad 200 tys. ludzi, którzy zgotowali mu entuzjastyczną owację. Generała „Bora” przyjmowali również prominentni amerykańscy wojskowi i politycy, co było dowodem uznania roli, jaką w okresie wojny odegrała armia polska walcząca u boku zachodnich sojuszników. Podczas pobytu w Waszyngtonie gen. Komorowski spotykał się z kongresmanami i senatorami na Kapitolu, przyjęty został również przez gen. Dwighta Eisenhowera, byłego głównodowodzącego siłami alianckimi w Europie Zachodniej, w bliskiej przyszłości prezydenta Stanów Zjednoczonych<sup>21</sup>. Rozmawiając z politykami amerykańskimi, Komorowski mógł przekonać się, że za oceanem zaczyna zwoleńcza przekonanie, iż wobec Kremla należy prowadzić politykę bardziej stanowczą. Polityczne znaczenie tej wizyty było niewielkie, gdyż na jakąkolwiek zmianę politycznych realiów w Polsce było już za późno, słodziło jednak gorzyc londyńskiego afrontu. Słowa uznania pod adresem Polaków w Waszyngtonie stanowiły też zapowiedź zmiany stosunku głównego mocarstwa Zachodu wobec weteranów Polskich Sił Zbrojnych. Doprowadziło to z czasem do otwarcia granic USA dla żołnierzy PSZ.

<sup>19</sup> J. Kuropieska, *Z powrotem...*, s. 159.

<sup>20</sup> L. Olson, S. Cloud, *Sprawa honoru. Dywizjon 303 Kościuszkowski. Zapomniani bohaterowie II wojny światowej*, Warszawa 2004, s. 382.

<sup>21</sup> Immigration History Research Center, Minneapolis, Kongres Polonii Amerykańskiej, box 22, folder 173, Protokół z posiedzenia Zarządu Wykonawczego Kongresu Polonii Amerykańskiej 12 VII 1946 r. w Chicago, s. 1.



## Polskie Siły Zbrojne po zakończeniu wojny

### Polskie Siły Zbrojne pod dowództwem brytyjskim 1940–1945

Ewakuowani z Francji w czerwcu 1940 r.	35 500
„Turyści Sikorskiego” z krajów europejskich	14 210
Rekruci z Wielkiej Brytanii	1 780
Rekruci z Kanady, Argentyny i Brazylii	2 290
Armia Polska w ZSRS	83 000
Polacy z Wehrmachtu i Organizacji Todta	89 300
Rekruci z Francji w 1944/1945 r.	7 000
Polacy z niemieckich obozów jenieckich	21 750
Byli jeńcy	21 000
<b>Polegli i zmarli</b>	<b>26 830</b>
<b>Razem (w grudniu 1945 r.)</b>	<b>249 000</b>

### Polskie Siły Zbrojne wg stanu z 6 lipca 1945 r.

Wielka Brytania	60 000
Włochy	110 000
Środkowy Wschód	11 000
Niemcy, strefa brytyjska	30 000
Lotnictwo (15 dywizjonów)	15 000
Marynarka Wojenna	4 500
<b>Razem</b>	<b>230 000</b>

(wg danych brytyjskich)

Demobilizacja Polskich Sił Zbrojnych pod dowództwem brytyjskim, wbrew stanowisku władz polskich, rozpoczęła się faktycznie w 1946 r., wraz z utworzeniem Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia, mającego umożliwić przejście żołnierzy do życia cywilnego. Jako symboliczną datę zakończenia istnienia sił zbrojnych należy uznać 10 lipca 1947 r. – dzień złożenia sztandarów w Instytucie Historycznym gen. Sikorskiego. Ostatni Polacy opuścili PKPR w 1952 r. Nie zakończyły jednak działalności naczelne władze wojskowe wraz z Ministerstwem Obrony Narodowej.

Na podstawie: Witold Leitgeber, *Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia w świetle dokumentów brytyjskich*, [w:] *Materiały do dziejów polskiego uchodźstwa niepodległościowego*, t. II: *Mobilizacja uchodźstwa do walki politycznej 1945–1990*, red. L. Kliszewicz, Londyn 1995, s. 29–67 (tamże literatura).

Oprac. JŻ